

Westerplatte – 87 lat później



Rok temu pisałem o Karolu Nawrockim:

– Historia jest czasami zaskakująca. Bywa, że o pamięć walczą nie ci, którzy brylują na salonach, ale ci, którzy w ciszy pochylają się nad tym, co zapomniane. Westerplatte przez lata było świadkiem kompromitujących przepychanek - politycy spierali się o obchody, a nawet o miejsca, krzesła i protokół. Bohaterowie, którzy pierwsi stawili opór Hitlerowi, stali się tłem w teatrze małych politycznych ambicji. To był haniebny spektakl.

I wtedy pojawił się ktoś, kto nie miał siły partii ani generalskich epoletów. Młody, nikomu nieznany historyk. Zamiast pustych słów – praca. Zamiast błysków fleszy – cisza. On przywrócił temu miejscu powagę. Dzięki niemu ziemia przemówiła.

Pisałem to jako historię człowieka, który zanim trafił do Pałacu Prezydenckiego, zajmował się historią. Człowieka, który nie zaczynał od politycznych deklaracji, tylko od szukania prawdy pod ziemią Westerplatte.

Dzisiaj, rok później, patrzę na to miejsce i widzę coś więcej. Widzę Prezydenta Rzeczypospolitej, który wrócił tam, gdzie wcześniej przywracał pamięć o polskich żołnierzach. I tym razem nie przemawiał już jako historyk. Przemawiał jako głowa państwa. I powiedział Niemcom to, czego przez lata wielu polskich polityków bało się powiedzieć wystarczająco głośno.

Reparacje

Nie przeprosiny. Niekolejne okrągłe zdania o trudnej historii. Nieuuropejskie frazesy i bełkot o pojednaniu, za którym można schować wszystko. Reparacje i zadośćuczynienie.

Z Westerplatte

W miejscu, w którym rozpoczęła się niemiecka wojna przeciwko Polsce.

Prezydent Nawrocki zwrócił się bezpośrednio do niemieckiego kanclerza i narodu niemieckiego, apelując o załatwienie sprawy reparacji i zadośćuczynienia.



Fot: wp.pl

Co ważne, mówił o tym nie tylko jako o rozliczeniu przeszłości, ale również jako o sprawie przyszłości i bezpieczeństwie Polski.

I właśnie tutaj trzeba postawić pytanie: Dlaczego tak bardzo przeszkadza niektórym słowo „reparacje”? Dlaczego można bez końca mówić o europejskiej solidarności, wspólnej przyszłości i bezpieczeństwie, ale kiedy Polska mówi: „ponieśliśmy niewyobrażalne straty i chcemy sprawiedliwości”, natychmiast pojawia się nerwowość? Przecież Niemcy nie napadli na Polskę w 1939 roku przez pomyłkę.

Nie był to konflikt dwóch równorzędnych państw. Była agresja, okupacja, egzekucje, obozy, niszczenie polskich miast i wsi. Była próba zniszczenia narodu. I dlatego Westerplatte nie jest miejscem, w którym należy pudrować historię.

Tutaj trzeba mówić prawdę

I właśnie dlatego dzisiaj trudno nie zadać jeszcze jednego pytania. Po co na Westerplatte przyjechał Donald Tusk?

Ale skoro już był i stanął w tym miejscu, wśród polskich flag, przed pomnikiem Obrońców Westerplatte, to chciałoby się usłyszeć od niego jednoznaczne stanowisko.

- Czy Tusk popiera reparacje od Niemiec?
- Czy uważa, że Polska ma prawo domagać się zadośćuczynienia?
- Czy uważa, że Niemcy powinny wreszcie zamknąć tę sprawę nie kolejnymi deklaracjami, ale konkretnymi działaniami?

Tego właśnie oczekiwałbym od polskiego premiera stojącego 1 września na Westerplatte. A nie kolejnego politycznego przedstawienia.

Bo z Westerplatte nie powinno się robić scenografii. To miejsce jest świętością polskiej pamięci. Polska nie może mieć kompleksów wobec Niemiec. Pojednanie nie oznacza zapomnienia, a przyjaźń między narodami nie oznacza rezygnacji z własnych interesów. Nie można budować przyszłość razem, jednocześnie pamiętając, kto i dlaczego rozpętał największą tragedię w historii Europy. A prawda bez sprawiedliwości pozostaje niedokończona.

I może właśnie dlatego warto było wrócić dzisiaj na Westerplatte. Żeby przypomnieć Niemcom. Żeby przypomnieć politykom takim jak Tusk. I przede wszystkim, żeby przypomnieć samym Polakom:

Nie wolno nam zapomnieć i pamiętać, że ten temat nigdy się nie przedawni.

Autor:



Albert Łyjak

Albert Łyjak – członek NSZZ Solidarność Polaru i Solidarności Walczącej, drukarz, kolporter, współpracownik Barbary Sarapuk zwanej „królową podziemnego druku. Internowany. Był przeciwnikiem Okrągłego Stołu. Po przemianach w Polsce wycofał się z życia społeczno-politycznego, dopiero w 2011 r. powrócił do środowiska Solidarności Walczącej, gdzie wszedł w skład redakcji „Gazety obywatelskiej”.

Źródło: Albert Łyjak, Blog, Niezależny Portal Medialny - Gruszka

Zdjęcie główne: FB.